

Fermy futrzarskie w Polsce

22 listopada 2012

Według danych Inspekcji Weterynaryjnej w Polsce działa ok. 800 ferm zwierząt futerkowych. Wiąże się to z tym, iż na terenie naszego kraju miliony zwierząt, głównie norki i lisy, są przetrzymywane w warunkach całkowicie nieodpowiadających ich naturalnym potrzebom i instynktom, a następnie zabijane, po to, by pozyskać z nich futro – alarmuje Stowarzyszenie Otwarte Klatki.

Wolność od głodu i pragnienia, wolność od dyskomfortu, wolność od bólu, urazów i chorób, wolność od strachu i stresu, zdolność do wyrażania normalnego behawioru – takie warunki powinny mieć zapewnione zwierzęta futerkowe zgodnie z definicją dobrostanu. Czy przemysłowe fermy hodowlane są w stanie zapewnić takie minimum?

W latach 2011-2012 na fermach zwierząt hodowanych na futra w Polsce zostało przeprowadzone śledztwo. Wynikiem dochodzenia są materiały – zdjęcia i filmy – które przedstawiają rzeczywiste warunki hodowli i chowu z 52 ferm zwierząt futerkowych. Zaburzenia behawioralne, rany ciała, choroby, zakażenia pasożytami złe warunki sanitarne czy nieprawidłowa utylizacja zwłok – to tylko niektóre z nieprawidłowości, które wykazano w działalności kontrolowanych ferm.

APATIA I STEREOTYPIA

Nieustanne zataczanie kół w klatce, poruszanie się z jednego końca klatki do drugiego, próby sforsowania ścian klatki (w tym gryzienie prętów), skakanie i wspinanie się po jej prętach – tego typu zachowania, które są charakterystyczne dla stereotypii zaobserwowano na 50 proc. ferm. „Jest to bardzo powszechne u zwierząt, które żyją w warunkach ferm przemysłowych” – mówi Agata Wilkowska ze Stowarzyszenia Otwarte Klatki i dodaje, że podobne zachowania można

zaobserwować u zwierząt żyjących w cyrkach czy zoo.

Kolejnym powszechnym zjawiskiem zaobserwowanym na przemysłowych fermach zwierząt hodowlanych jest apatia. Czym się charakteryzuje? W raporcie czytamy, że zwierzęta dotknięte apatią są osowiałe, nie reagują na bodźce i nie wykazują żadnych oznak zainteresowania. Zjawisko to udokumentowano na ponad 48 proc. ogółu ferm objętych śledztwem.

Oprócz zaburzeń psychicznych, Stowarzyszenie Otwarte Klatki zwróciło uwagę, że zwierzęta hodowane na futra często nękają choroby oczu oraz jamy ustnej. „Często u zwierząt hodowanych na futra zauważalne jest łzawienie i zaropienie oczu oraz ich okolic, permanentne zamknięcie oczu oraz tworzenie się skorupy z wysięków w ich okolicach” – czytamy w raporcie. Zdaniem Stowarzyszenia mogą to być objawy nosówki, choroby która jest dosyć powszechna u psowatych.

Drugą chorobą, która została zauważona na fermach jest brodawczyca. Jest to wirusowa choroba dziąseł, która objawia się deformacjami, naroślami w okolicach jamy ustnej – szczególnie okolicach warg, policzków, języka i podniebienia, co, w najbardziej skrajnych przypadkach może uniemożliwić pobieranie przez zwierzę pokarmu. Brodawczycę i nosówkę udokumentowano na 52 proc. ferm objętych śledztwem.

Do tego dochodzą jeszcze rany po ugryzieniach w okolicach uszu, karku, tułowia i głowy – zauważone na 23 proc. ogółu ferm objętych śledztwem. A nieustanne przebywanie w metalowej klatce powoduje bolesne deformacje i skaleczenia na łapach, w szczególności u lisów, które nie wyzbyły się odruchu kopania nor.

Wiele z tych ran powstało w wyniku aktów autoagresji, jak i ataku innych osobników. Stowarzyszenie „Otwarte Klatki” zaznacza w raporcie, iż terytorialność mięsożernych zwierząt hodowanych na futra w warunkach fermowych jest jednym z głównych czynników powodujących samookaleczenia i agresywne

zachowania.

GNIJĄCE ZWŁOKI I SMRÓD

Rozkładające się zwłoki zwierząt czy przypadki gromadzenia się kału – materiały zebrane przez Stowarzyszenie „Otwarte Klatki” zawierają dokumentację licznych nieprawidłowości dotyczących stanu sanitarnego ferm (zjawiska te wystąpiły na 52 proc. badanych ferm). Zaobserwowano i udokumentowano także przypadek kanibalizmu. „W Ryczywole udokumentowano zwłoki lisa znajdujące się w jednej z klatek. Musiały leżeć w niej już od jakiegoś czasu, ponieważ inne lisy z tej samej klatki zdążyły wywlec jego wnętrzności, co stworzyło dość makabryczny widok. Można więc mówić o przypadku kanibalizmu na tej fermie” – czytamy w raporcie.

Stowarzyszenie „Otwarte Klatki” zwraca uwagę, że powyższe kwestie nie dotyczą tylko terenu fermy. Odór ferm futrzarskich to problem, który wpływa na jakość życia okolicznych mieszkańców. Jak czytamy w raporcie duża ilość odchodów zgromadzona pod klatkami przyczynia się do powstawania nieprzyjemnych zapachów. Znaczna ilość odchodów i resztki paszy to nie tylko źródło odorów, ale poważne zagrożenie dla środowiska. Dodatkowo zarówno na terenie fermy, jak również poza nim, udokumentowano zwłoki młodych zwierząt, które zostały pozostawione na ziemi lub wyrzucone przez płot.

NIERZETELNE KONTROLE

Stowarzyszenie Otwarte Klatki zwraca uwagę, że każda ferma przynajmniej raz do roku powinna zostać skontrolowana przez odpowiednią jednostkę Powiatowego Inspektoratu Weterynaryjnego. Zatem wszystkie nieprawidłowości zostały wykryte na fermach, które takiej kontroli zostały poddane. Jest to tylko potwierdzeniem raportu NIK z 2011 roku, kiedy to Najwyższa Izba Kontroli negatywnie oceniła sprawowanie nadzoru państwowego nad funkcjonowaniem ferm zwierząt futerkowych. „Sytuacja w Polsce wygląda źle. Jak wskazuje nasz raport,

powołane do kontrolowania ferm inspekcje bardzo niedbale, powierzchownie i w niewielkim stopniu wykonują swoje obowiązki. W części ich sprawozdań znaleźliśmy poświadczanie nieprawdy” – powiedział wówczas PAP rzecznik prasowy Najwyższej Izby Kontroli Paweł Biedziak. Zdaniem Cezarego Wyszzyńskiego z Fundacji Viva! Akcja dla Zwierząt kolejnym problem, jest fakt, iż inspektorzy informują o kontroli z tygodniowym lub dwutygodniowym wyprzedzeniem. Co daje czas właścicielom ferm na rzetelne przygotowanie się do wizyty inspekcji.

POPRAWIĆ CZY ZAKAZAĆ?

Jak wynika z raportu zaburzenia behawioralne, rany ciała, choroby, zakażenia pasożytami są na porządku dziennym w fermach przemysłowych. Jednak Polska nie jest wyjątkiem – podobne śledztwa były przeprowadzane w innych krajach, m in. w Danii, Finlandii czy Holandii. Wszystkie dochodzenia – w Polsce jak i za granicą – dowodzą, że problem zapewnienia odpowiednich warunków bytowych dla zwierząt na fermach jest bardzo poważny.

Czy można coś z tym zrobić? Zwierzęta takie jak norki amerykańskie, lisy polarne i pospolite oraz jenoty nie są przystosowane do życia na fermie, na małej powierzchni i w zamkniętych drucianych klatkach. – przekonuje Dobrusia Karbowski ze Stowarzyszenia Otwarte Klatki. Materiały filmowe i fotograficzne zebrane w trakcie śledztwa dowodzą, że nawet zwiększenie klatek czy trzymanie zwierząt pojedynczo nic nie da. Dlatego wniosek może być jeden: jedynym skutecznym rozwiązaniem jest zaniechanie hodowli zwierząt futerkowych. Do takiej konstatacji doszły już Wielka Brytania, Chorwacja czy Bułgaria. Mamy nadzieję, że w najbliższym czasie w tym gronie znajdzie się Polska.

Autorka: Joanna Szubierajska

Źródło: Ekologia.pl